

GŁOS LITWA

Prenumerata miesięczna:
w administracji 70 rb
z dostawą 11 rb.
Cena numeru 50 kop.

Cena ogłoszeń:
za wiersz jednoszpaltowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem 1 rb 50k

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10-2.

Demokratom z przeciwka.

Jednym z powojennych nowonabytych przez prasę wileńską metodów walki politycznej jest sztuka za pomocą uogólnień poniewierania przeciwnika, odsądzania go od czci i wiary, zarzucania mu takich zbrodni i okrucieństw, takich szalbierstw i machinacji, że gdyby połowa tego okazała się prawdą, byłoby to materialem dostatecznym dla całkowitego pograżenia adwersarza w falach jego własnej przewrotności, w morzu wywołanej przez nią powszechnej ku niemu nienawiści.

Broń ta w naszych warunkach tem jest groźniejsza, iż pisma wileńskie mają zazwyczaj do czynienia z fenomenalnym obskurantyzmem czytelnika, połączonym z wzruszającą wiarą słowu drukowanemu, pozwalającą Wilno podzielić na dość wyraźne grupy adeptów i czytelników poszczególnych gazet. Ludzie ci nie mają czasu, nie uczuwają potrzeby, na myśl zresztą im nie przychodzi, że gazety należy ze sobą konfrontować, że prawda nie daje się na długo jednemu kierunkowi zmonopolizować, że znajduje się najczęściej pośrodku. Wilnianin czytuje i bezkrytycznie utożsamia zazwyczaj jedną tylko swą gazetę i jej twierdzenia uważa za dogmat, a przytaczane w niej fakty za rzeczywistość.

Gdyby o tym specyficznym bodaj wileńskim objawie pamiętali dziennikarze wileńscy, możeby nie sieli na swych szpaltach z tak lekkim sercem ziaren nienawiści i pogardy, pomnąc dictum o tym co „mieczem wojuje” a tembardziej o tych co się bawią mieczem obosiecznym.

Każde czasopismo, przemawiając do własnego audytorjum, upija się ową elokwencją i zacietrzewione lub rozindyczone w deklinowaniu swoich ulubionych frazesów nie słyszy, nie chce słyszeć, radeby zapomnieć, iż przecie mogą być i inne zdania, inne kontrfakty, odmienne rozumowania, które też mogą mieć pretensję do słuszności. Stąd otrzymuje się rozczulająca kakofonia. Gazety drą sobie gardła w niewyszukanych wymyślniach, (niekiedy je aż w Warszawie słycać i wówczas prasa warszawska z miną damy wielkoświatowej karki zaperzone „straganiarki” wileńskie. (Patrz dział „chłosty publicznej”, jakiej nie szczędzą wileńskie gazety nawet „dobrym polakom” choć „nie polskiego pocho-

dzenia”. Ironja losu chce, iż właśnie ci polacy lubują się w argumentacji historycznej, że się tylko powołam na wczorajszy artykuł w „Dzien. Wil.” pióra p. J. O. „W obliczu historii”, — w sercach zaś ich zawsze czai się niedomówione, pobożne życzenie, by przeciwnik, ochrypl, stracił głos, zaniemówił lub by mu usta zlekka zakneblowano. Toż dopiero wówczas byłoby pole otwarte do popisu! Niekrępowany niczem głos rozchodziłby się donośnie po całym audytorjum wileńskim i przyjemnie lechzącym rezonansem uwielbienia odzywałyby się we wszystkich bez wyjątku sercach i czaszkach.

Trzeba się jednak pogodzić z „twardą rzeczywistością” i choć na chwilę posłuchać wywodów „rywala”.

Oto mamy krzyk nie tajonej radości (grubemi czcionkami): Węć i Anglja otrzewiona! I ta już nie chce. (Mowa o pogłosce, w której wiarogodność nie wchodzi, o rzekomym zrezygnowaniu Anglii z myśli utworzenia Litwy Niepodległej). Nie tyle mię pogłoska oburza ile wasza, panowie „demokratów”, z niej uciecha! Obrażacie się na nas za cudzysłów, a na każdym kroku składacie dowody „swej demokratyczności właśnie w cudzysłowiu. Od kiedy to prawdziwi demokraci nauczyli się cieszyć z kłeski (prawdziwej czy urojonej) idei niepodległości!

Tyle razy słyszeliśmy z ust waszych zapewnienia najlepszych życzeń wolnemu, równemu z wami (co za zaszczyt!), poczciwemu narodowi litewskiemu a teraz — jakąż zmianą! Czyście do tego stanu doszli sami, czy was kto popchnął? Tak czy inaczej jesteście tym i właśnie tym wykrzyknikiem b. niemiłe niespodziewanie zdumieni. Jednakże nawet wrzask demokratów i zdradzający ich prawdziwy sposób myślenia śmiech ich złośliwy a serdeczny nie wzrusza naszej pozycji i nie „popycha” nas ku równorzędnym życzeniom naszym najbliższym i „najserdecznieszym” co najwyżej nauczymy się odróżniać: „naród” od ludu, „demokratów” od demokratów, „przyjaciół” ze względów dyplomatycznych i dla przemijających wynogów „racji stanu” od naszych przyjaciół naturalnych.

Lecz poza „krzykiem” są w pismach wileńskich inne działy. Mamy zmodyfikowane obecnie i wypiekane w bardziej demokratyczny sposób, w postaci uchwał wiecowych dawne „głosy ziemi sy-

now:” Na tem polu współbiegają się polskie pisma wileńskie o palmę smutnego pierwszeństwa w tolerowaniu i błogosławieniu prowincjonalnej „robocie” Straży Kresowej. Niezaszczytne to laury! Mamy więc tu, rzecz oczywista, i Mejszagolę i Święciany i Janiszki i Kluszczyany (co do których Red. „G. L.” jest w posiadaniu odpisu wielce budującego dokumentu), brak tylko Szyrwint, zapewne będą one figurowały w numerze następnym. Akcja w pełnym toku.

Niestety nie możemy jej przyklasnąć nie tylko dla tego, żeśmy litwini ale i dla tego żeśmy demokraci.

Dalej gazety wileńskie pomawiają Rządy litewskie o szowi-

nizm, o nietolerancję o teror. By może, z przykrością z tem się zgodzę, ani Rząd litewski ani jego funkcjonariusze nie są bez zmaży i winy, jak inne rządy ościenne... — wzory tolerancji, postępowości i wyrozumienia — lecz czy nie lepiej miast cudze wytykać błędy zajrzeć w „głęb własną”? Pośród praktyk religijnych najbardziej jest zalecany rachunek sumienia.. ale własnego i dopiero w drugim rzędzie da się wymieniæ rachunek sumienia cudzego.

Gdyby pisma wileńskie zajęły się właśnie tym pierwszym rachunkiem, niewątpliwie stały by się, treściwsze, oględniejsze w formie i co główna... prawdomówniejsze.

A. R.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 23 września.

Front litewsko-białoruski.

W walkach nad Dźwiną wzięliśmy kilkaset jeńców i dużą zdobycz wojenną. Na wschód od Swisłoczy oddziały nasze przeprowadziły się przez Berezynę i śmiałym wypadem rozbiły przeciwnika pod wsią Linjewo, biorąc jeńców i 2 karabi-

ny maszynowe. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

Dwaj pacyfikatorzy.

W miesiącu wrześniu roku bieżącego na firmamencie wileńskim zaświeciły niemal jednocześnie dwie gwiazdy niepospolite, mające wskazać narodom drodze poważnionym drogę do tak potrzebnej dla kraju i dobra zobopólnego, zgody i jedności. Jedna gwiazda ukazała się na zachodniej części nieba, litewskiej, druga weszła również niespodzianie na południowej jego części, polskiej. Z jednej strony trudno się dziwić, że szlachetna ambicja podyktowała obu pacyfikatorom, a mam tu na myśli J. A. Herbaczewskiego i Arcybiskupa Hryniewickiego, tę właśnie chęć spróbowania, w najkrytyczniejszej może chwili polskolitewskich stosunków, czy nie uda się nakłonić obie strony, do podania sobie nawzajem dłoni i zaniechania długiego sporu. Zbyt już ponętną dla nich była ta perspektywa; by oprzeć się pokusie do eksperymentowania szlachetnego. Jednak z drugiej strony trzeba podziwiać odwagę, z jaką obaj pacyfikatorzy, zabrali się do tak wyjątkowo trudnego dzieła. W moich oczach ten eksperyment kryje w sobie nawet dozę sporą... zuchwałstwa lub naiwności. Pogodzić dwa narody, dwie partje, dwie klasy, dwa obozy, dwa kierunki literackie lub artystyczne, — to zadanie olbrzymie, i tylko chyba olbrzymy, tytani mo-

gliby mu podolać! A kto siebie za takiego uważać może! Inaczej doprawdy grozi niebezpieczeństwo narazić się zgoła niepotrzebnie na śmieszność. Dlatego sądziłbym, że lepszym byłoby nie wykreślać sobie takich zadań olbrzymich, a swój świeży głos podnieść na rzecz zadań bardziej realnych i konkretnych, w interesie np. usunięcia jakiejś jednej zapory, utrudniającej zbliżenie obojga narodów. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka szczegółów, zasługujących każdy z osobna być celem zwalczania stałego, np. poniewieranie odrębności narodowych (zjawisko codzienne z tej i tamtej strony), chęć panowania jednych nad drugimi (zamiast spółzycia sąsiedzkiego), chorobliwa podejrzliwość, zaprzestanie raz na zawsze tłumaczenia aspiracji narodowych pieniądzem obcym itd. W Wilnie społeczeństwo, prasa, szkoła, duchowieństwo, klasa robotnicza przechodzą nad tem wszystkim do porządku dziennego, jak nad drobiazgami, szczegółami, detalami bez znaczenia! A to jest właśnie praca u podstaw, która niestety w Wilnie nie ma rzeczników. Sześć lat specjalnie zajmuję się poszukiwaniem w Wilnie ludzi, coby na tem polu chcieli coś zrobić, a nie znajdują. Możem ślepy na to i nie widzę, że ta praca już oddawna

tu idzie? No, to pokażcie ją, proszę! Zamiast stanąć do tej pracy pozytywnej, zamiast zabrać się do usuwania pierwszej z brzegu zapory, jednej z wyżej wymienionych, cóż w Wilnie widzimy? Poezja, patos, romantyzm, unjonizm, mesjanizm zajmują wciąż umysły i serca, a pracy realnej nie masz. I kiedy będzie wreszcie koniec tej psychozy wileńskiej, na którą cierpi polska inteligencja w Wilnie? Lasciate ogni speranza!.. Czy taki napis ma widnieć na bramie grodu giedyminowego?

Józef Albin Herbaczewski i Arcybiskup Karol Hryniewicki.

Jakie ich podobieństwo i w czym ich różnica?

Obaj z Galicji przybyli, skąd każdy po swojemu przyglądał się naszym sprawom krajowym, obaj pełni intencji najlepszych, obaj całkiem bezinteresowni i działający w imię pobudek najszczytniejszych, obaj z dobrą wiarą w skuteczność swych metod szerzenia pokoju stanęli pośród nas, mówiąc: pokój wam! Tyle podobieństwa między nimi. Co do różnic to J. A. Herb. przybył do nas z wyrozumowaną, czysto opracowaną koncepcją, przyczynienia się drogą dyskusji prasowej, do przyspieszenia godziny pojednania, zaś Arcybiskup Hryn. do tegoż celu zamierzał dojść, przez oddziaływanie bezpośrednie na lud, drogą wiecową. Pierwszy skrzętnie badał kierunki miejscowej myśli polskiej i szlachetnie usiłował w swych artykułach być jak najbardziej bezstronnym, drugi całkiem zaniedbał aparat krytyczny i nie interesował się wcale, co myślą społeczeństwa litewskie i białoruskie, lecz ulając jedynie siłom własnej głowy i serca, tak osłabionym wiekiem sędziwym i chorobą długoletnią, uznał za najwłaściwsze uważać 35 lat minionego życia dla kraju i ludzkości za wprost nie być. Litwin, przybył do nas z Krakowa z

misją pokojową, w swoim czasie w „Głosie bólu“ znęcał się nad klerykalnym litewskim obozem i brzydki lajał jego przywódców, zamiast krytykować bardziej rzeczowo i z pewnym zrozumieniem przeciwnika, i w ten sposób, rozumie się, uniemożliwił sobie skuteczne przemawianie dziś do całego narodu litewskiego. Polak chociaż kresowy, Arcybiskup, mieszkając długo we Lwowie i wpatrując się w Kopiec Unji Lubelskiej, dał się zahypnotyzować idealom przeszłości polskiej o tyle, że do byłych swych dycyżjan narodowości litewskiej i białoruskiej zaczął dziś przemawiać językiem zgola niezrozumiałym, bo i archaicznym, i szlacheckim. Najwięksi wrogowie Litwy zaglądają do prasy litewskiej i interesują się, chociażby ze względów informacyjnych, co u litwinów słychać, bo inaczej nie tylko dyskusja, lecz poprostu rozmowa wszelka z nimi będzie niemożliwą. Litwin w porę zamilkł, bo spostrzegł, że trzeba, powtarzam to, być olbrzymem, by zadaniu pogodzenia narodów sprostać, i mieć jakąś wyjątkową kompetencję władnego przemawiania do całego narodu, czego im oczywiście brakowało. Zato Arcybiskup, jako polak-marzyciel, z isticie starczym uporem jeszcze wierzy, że tak jednostronne, jak jego, stawianie kwestji porozumienia zobopólnego będzie mogło mieć jakieś skutki dodatnie dla jednej lub drugiej strony. Niezawodnie w czasie najbliższym przekona się Arcybiskup, że cel jego akcji pokojowej na bruku wileńskim całkiem został chybiony.

Tak więc obu pacyfikatorów spotkało fiasko kompletne. Oby to było przestroga zbawienną dla tych wszystkich, coby chcieli znowu ich drogą pójść, zamiast rękę swą przyłożyć do mniej efektownej i cięższej może, zato o wiele pożyteczniejszej pracy nad prostowaniem ścieżki, na której się zjeżdżają z czasem na-

rody bratnie, a nią jest poszanowanie wzajemne, wolność wszelkich objawów życia, zapewnienie rozwoju dla każdego i inne.

Zostaje jeszcze kilka słów powiedzieć o tym trzecim — o narodzie (w szerokim pojęciu tego słowa), który to mieli obdarzyć nasi pacyfikatorowie pokojem prawdziwym. Sprawiedliwość wymaga zaznaczyć tu, że nasz lud wileński, to wielkie a stare dziecko, dobre ma w gruncie serce i dlatego na wiecach umie krzyknąć nie tylko „hańba“, „precz“, „śmierć“, „na pohybel“ i t. d., lecz czasem „zgoda“, „jedność“, „kochajmy się“, „tak, tak, równi z równymi, wolni z wolnymi“ i t. d. W takich to chwilach, gdy rozbrzmiewają okrzyki: „zgoda“, może człowiekowi, powierzchownemu w sądach, zdawać się w prostocie ducha, że istotnie spór już został rozstrzygnięty i załatwiony, zgoda już rzeczywiście zapanowała na dobre i wszyscy już są zadowoleni i szczęśliwi. Bzdaj! Jednakże to tylko pozór ludzacy i nie więcej, trzeba bowiem pójść za wiecownikami, co to przed chwilą krzyknęli „zgoda!“, i posłuchać, co oni mówią. Niech kto z nich wracając powtórzy jaką bajkę lub plotkę o litwinach, niech kto przeczyta idąc sztyl lub afisz litewski, niech kto się ozwie w tym języku z przechodniów mijających ich na ulicy — gotowy już na języku „poganiń“. Mamy więc zgodę do pierwszej kości rzucanej.

Uwagi krytyczne, w jakie z obowiązku publicystycznego zaopatrujemy szlachetne eksperymenty J. A. Herbaczewskiego i Arcybiskupa Hryniewickiego, bynajmniej nam nie przeszkadzają uznać za objaw bezsprzecznie dodatni ich wysiłki pokojowe, za które należy się im słusznie cześć i dziękowanie od wszystkich.

Vieniolis.

Ignorancja czy nieuwaga?

«N. Kraj» w środowej korespondencji z Poniewieża barwnie opisuje manifestacje uliczne, skierowane przeciwko „trzem okupantom: polakom, kołczakowcom i niemcom“. W demonstracji figurował między innymi transparent „Juozapiečiu“, który korespondentowi podobalo się nazwać „instytucją tajemniczą“, co w potocznej mowie, przez pisma wileńskie używanej, łatwo może być splątane z wyrazami: instytucja tajna, farmazońska, wywrotowa.

Spieszmy uspokoić „N. Kraj“ i jego czytelników. „Juozapiečiai“ vel „Sv. Juozapo Draugija“ jest instytucją tajemniczą tylko dla ignorantów rzeczy litewskich. Jest to robotnicze chrześc. pracujące w Kownie jeszcze od czasów caratu. Nie znać go chociażby ze słyszenia, mogą tylko ci, co niedawno do nas zawitali, by „siać wiatry“, lub ci, których Litwa Młoda i jej życie społeczne, jej ustrój wewnętrzny obchodzi tyle, co zeszłoroczny śnieg.

CIEKAWY PLAKAT.

W niektórych instytucjach wileńskich można oglądać wywieszony na ścianach równie dowcipny jak i nieodpowiadający rzeczywistości plakat agitacyjny.

Plakat spreparowany przez „Straż Kresową“ zawiera cztery obrazki, mające wilmianom luwidocznić, co ich czeka w wypadku odcięcia Wilna od Polski. Nie wesola perspektywa: ani soli, ani nafty, ani żelaza, ani węgla... Choć ty wieszaj się, człowieku.

Niema tu mowy o sentymentach. Ojczyznę swoją artysta przedstawia jako stronę wielce interesowaną. „Jeżeli nie zechcecie pójść w moje objęcia, nie dostaniecie ani soli, ani węgla ani żadnej rzeczy, która moją jest.“

Nie zdaje się nam Polska być taką wyrachowaną! Powtórę może Wilno

Z dziejów Golgoty litewskiej.

I.

Każdy kraj, każdy naród, każda klasa społeczna ma swoją drogę krzyżową, ma swe kopce mogilne, które znaczą etapy walk i pogromów, tryumfów i porażek. Per aspera ad astra! Kto nie ma tradycji męczeństwa, nie będzie miał tradycji chwały.

„U twych prochów, u mogiły będą wieki szukać sity, i naznaczą Twoje kości wielką drogę ku przyszłości śladem krwi“ śpiewała wieszczka Polski Marja Konopnicka, w dniu gdy się zdawało, że zaświtała już „jutrzienka wolności“, jesienią 1905 roku. A śpiewając, miała przed oczyma stuletnią drogę walk nierównych, którą jej naród ukochany pokrył kośćmi swymi i zlał krwią swoją. I te walki, te ofiary wołały o pomstę do ludu swego, i głośne były na świat cały.

A tymczasem obok umierał cichą, nieznaną nikomu śmiercią inny naród, prawie pięćset lat przedtem do grobu złożony a później ćwiekami pańszczyzny zabity. Umierał długo, lecz nikt o tej śmierci jego nie słyszał, dla wszystkich sąsiadów, śmierć ta była zjawiskiem naturalnym. Naród ten musiał umrzeć, lecz... umrzeć nie zechciał. I w dzień, gdy mu odśpiewano już Requiescat in pace, powstał i zaczął tworzyć swą tradycję, swą drogę krzyżową „nie tak głośną, ni wielką“ lecz również ofiarną.

Prawda, i przedtem wysłał on na stos ofiarny znaczną ilość swych dzieci

których imiona i dotychczas są głośne, lecz były to ofiary nie za ideę tego narodu, lecz za obce mu idee. Nie swego narodu drogę pokryli oni swymi kośćmi i krwią swoją ja zleli..

Narodem tym był z grobu powstający, zmartwychwstały do nowego życia naród litewski.

II.

Pękły kajdany odwiecznej niewoli, zerwane pęta nędzy i rozpacz, zrzucone jarzmo wiekowiecznych wrogów tego narodu; ten pan, co chciał starć tego chłopca litewskiego z powierzchni ziemi, przestał być panem. Chłop litewski stał się wolnym osobiście, lecz zostawał jeszcze niewolnikiem pod względem politycznym i kulturalnym. I nie myśląc więc jeszcze o wolności politycznej, ośmielił się on podjąć walkę o swoją kulturę samoistną. I wtedy jak grom z jasnego nieba odrazu padł zakaz litewskiego druku. Nie będziemy wchodzić tutaj w rozpatrywanie historii tego zakazu, zresztą i dotychczas nie zupełnie jeszcze wyświetlonej, wskażemy tylko, na to, że i ten gwałt nad sobą przeniósł ten naród w milczeniu — nie krzyczał na całą Europę, nie pokazywał światu ran swoich, lecz zęby zacisnął i podjął walkę, po kilkustach lat pierwszą samodzielną walkę o swoją przyszłość. Zresztą kto mu mógł tutaj pomóc? Przecież nie Rosja oficjalna, która sama ten zakaz wyniosła. Nie Niemcy, którzy wbrew opinii wielu dawniejszych publicystów polskich nie tylko że nie po-

magali Litwie w jej walce o własną literaturę, lecz jak zobaczymy niżej, własnie oddawali rządowi rosyjskiemu znakomite usługi w prześladowaniu druków litewskich. I nie sąsiad południowy, który będąc pewny, że lud litewski nie przyjmie czonek rosyjskich i że nie będzie w stanie w warunkach zakazu stworzyć swą własną literaturę, rozliczał na to, że przyjmie on jego „wyższą“ kulturę i w ten sposób wyrzeknie się siebie. Lecz on niczego się nie wyrzekł i walkę tę podjął samodzielnie i po czterdziestu latach wyczerpanej pracy — zwyciężył. I tylko wtedy podjął się drugiego zadania, które, nie wątpimy, również pomyślnie rozwiąże.

A walka ta była pierwszą walką ludu litewskiego, podjętą z zupełnym zeznaniem celu jej. I jak każdą walkę, znaczyły ją ofiary, które zresztą już chwastem zapomnienia porastać zaczęły; my zaś nie dla reklamy, lecz jedynie z obowiązku bezstronnych badaczy niektóre z tych ofiar na światło dzienne wynieść chcemy. Nie uwidocznimy zresztą tutaj całokształtu tej walki, faktycznie jedne tylko jej dziesięciolecie nazwiskami i liczbami oświetlić pragniemy.

III.

Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwsza sprawa o druk litewski została wytoczona, jeszcze przed zabronieniem druku litewskiego — w r. 1861 i została zakończoną w 1862 r. Na początku r. 1861 sierżant policji w Kłajpedzie Albrecht powiadomił rosyj-

skiego Konsula o tem, że do właściciela drukarni w Kłajpedzie Horcha zwróciło się parę osób z Litwy z propozycją wydrukowania 10.000 egz. dzieła „oburzającej“ treści w litewskim języku, które zostało Horchowi odebrane i wydane władzom rosyjskim w Wilnie. Zaczęło się badanie i poszukiwanie winowajców. Pociągnięto do odpowiedzialności studenta uniwersytetu w Kijowie Bronisława Bucewicza (z pow. Rosieńskiego), obywatela Ludwika Grajewskiego i Antoniego Montwiła i włościanina Katulisa. Aresztowany Bucewicz wyjaśnił, że autorem tego dzieła był słynny „Chłop z pow. Marjampolskiego“ Mikołaj Akielewicz, a same oburzające dzieło okazało się tekstem słynnego poematu „cztery pory roku“ Chr. Duonajtisa z tłumaczeniem polskim tegoż Akielewicza. A więc chociaż ten sam poemat w tychże Prusach już dawno był wydrukowany, chociaż w Rosji parę lat potem wydała go Petersburska Akademia Nauk, wystarczyło dla władz wileńskich jednego świadectwa pruskiego zandarma, by dzieło to, nie czytając, zaliczyć do „oburzających“, by urządzić pościg za Akielewiczem, któremu zresztą udało się umknąć do Paryża, by ukarać mniejszych, pośrednich winowajców. Z decyzji gen.-gub. Nazimowa Bronisław Bucewicz, po kilku-miesięcznym więzieniu był wysłany pod eskortą zandarma do Jarosławia, gdzie go wyznaczono do służby cywilnej. Antoni Montwił po zwolnieniu z więzienia oddany pod tajny dozór policji.

spać spokojnie: za swój miły grosz, za litewskie zboże (które było i długo jeszcze będzie tańsze od zboża z b. Kongresówki) Wilno dostanie wszystko co mu się będzie żywnie podobało i nie koniecznie z Polski.

Jeżeli już się tak droży ze swemi bogactwami, że aż za nie (za miskę soczewicy) Wilno ma rzec się swego stołecznego dostojństwa i zejść na poziom jednego z wielu miast „Rzeczypospolitej od morza do morza”, to niech „Straż Kresowa”, zabiera swoje zabawki i sama się niemi ale już na własnym podwórku bawi. Wilno dostanie je tamiej morzem. Weźmy jeden węgiel kam.

Już przed wojną taki kolosalny konsumment jak Petersburg wołał korzystać z węgla importowanego z Anglii niż z własnego z Dońskich kopalni, bo już wówczas wodny transport był wiele tańszy od lądowego.

Teraz przy kompletnem zdezolowaniu prawie nie restaurowanych od początku wojny taborów kolejowych, transport ten stał się jeszcze bardziej problematycznym. Czego dowodem zamieszczony we wtorkowym numerze „N. Kraju” wywiad o rozpaczliwym wprost położeniu Wilna pod względem opałowym. Polska mimo najszersze chęci (a w ich szczerość — w stosunku do Wilna mianowicie w okresie przedplebiscytowym nikt z ludzi o zdrowych zmysłach ani na chwilę nie wąpi — spytajcie „Straż” i „K. O. K.”) nie może dostarczyć Wilnu węgla. Ot wam i polski węgiel. Mimo iż na wzmiankowanym rysunkowym plakacie wygląda on niezwykle imponująco.

Ale i zasadniczo. Jeszcze pytanie czy Śląskie szachty dadzą się w polski nawias wkluczyć; jeśli tak, to jeszcze niewiadomo, czy nie zużyje polski przemysł swego węgla sam. Nie wyrzeknie

się go przecie dla pięknych oczu wilnian i względów dyplomacji a szczególnie post factum, t. j. po przyłączeniu Wilna.

Obiecać łatwo... Obietnica mało kosztuje. Wydrukować i rozkleić. A że się tam jaki naiwny na to złapie, sam sobie będzie winien. Mógłby dotychczas przekonać się ile są warte obietnic — cacanki, sprawiające Wilnianom radość

Przypomnijmy jedno z pierwszych po zawładnięciu Wilna ogłoszeń zawierające solenną (nie soloną, p. Korektor-ko, choć była tam i sól) obietnicę obdarzenia każdego mieszkańca 12-tu, wyrażnie 12-tu, funtami białej białuchnej mąki amerykańskiej.

Nie słyszałem, aby kto z wilnian oprócz urzędników (o względy których zabiega każdy rząd) otrzymał pełną obiecaną rację.

P. Cenzor, jako niedawno do Wilna przybyły może tego nie wiedzieć, ale uprzejmie proszę nic mi nie skreślać, bo to fakty, żywe i dotąd oficjalnie nie zakazane fakty.

Świadczyć może całe Wilno, ale tylko połowa zechce zapewne wyprowadzić konsekwencje na wzór powyższych gdyż druga połowa nie bawi się w rozumowania a połowa trzecia, irracjonalna stanowi sławetny p. Obsta legion, którego sposób „niemyślenia”, raczej czucia, wszyscy znamy aż nadto dobrze.

Rondo.

Są polacy i polacy.

„N. Kraj” publicznie a bezwstydnie chłoscząc „Dziennik” w numerze z dn. 25 b. m. schyla czoło przed jego kierownikiem, jako że jest dobrym polakiem. Cóż to więc, nie wszyscy polacy są dobrzy? Profanem jestem w tej

mierze. Chciałbym jednak wiedzieć po czem można odróżnić polaka dobrego I klasa od polaka złego III klasa i jak wygląda polak mierny, ani to, ani owo? Czy nie daliby się do tej niewyraźnej klasy wciągnąć przeciętny „letni” wilnianin i wszyscy malkontenci, dokuczający „Naszemu Krajowi” pukaniem do redakcyjnego okna, o którego całość poważnie się obawiam?

R.

Ś. p. Chorąży SIDARAVIČIUS.

Chorąży Sidaravičius jeden z wychowawców Kowieńskiej szkoły wojennej. Po jej ukończeniu w sierpniu przybył na pozycję.

Jego kompanji nakazano obronę b. ważnej pozycji pod Bruzami. Same Bruze ze względu na naturalne swe położenie, umocnione starymi okopami uważały się za nie do zdobycia od frontu: zając je można było tylko ogarnawszy skrzydła bolszewikom. Nim inne oddziały zajęte były walką na flankach, Sidaravičius zetknął się z o wiele liczniejszym przeciwnikiem przyczem wywiązała się bitwa. Wróg odrazu otoczył go z trzech stron i rozpoczął rżęsiasty ogień. Z punktu ranilo kilku żołnierzy a samego S. w rękę. Kompanja drgnęła i gotowa była cofnąć się, ale jej dowódca, wiedząc jak ważne jest utrzymanie danej pozycji, brocząc krwią, krzyknął: „Towarzysze, okopmy się! Lepsza śmierć niż ucieczka!” Odwaga wodza wywarła na żołnierzy niezwykle wrażenie, wnet więc okopali się i rozpoczęli planową obronę. Chorąży stał na lewym skrzydle i wciąż komenderując dodawał podwładnym otuchy. Po pewnym czasie druga kula zmiażdżyła mu nogę. Upadł ale wnet się podniósł i krzyknął: „Towarzysze, wszyscy lepiej pomrzemy, ale się nie poddamy i nie uciekniemy!” I żołnierze trwali, trzymali się więcej niż go-

dzię. Gdy bolszewicy zaczęli zachodzić z tyłu i pociągnęli bliżej swój karabin maszynowy, S. porwał na kawałki mapę, trzasnął o kamień binoklami i zawołał raz jeszcze: „Lepsza śmierć, niż ucieczka lub poddanie się!” Nie mogąc utrzymać się w pozycji stojącej wziął karabin zabitego żołnierza i sam zaczął ostrzeliwać nieprzyjaciela. Jeden z żołnierzy ofiarowywał się wynieść go ze stery ognia ale S. nie przystał i tylko ślą wrogom kulę po kuli.

— „Sdawajcieś, burżujskie synki! Sdawajcieś!” — wołali ze wszystkich stron coraz zbliżający się bolszewicy.

— „Sdawajcia, panok!” — wołał do S. osypujący go kulami, jak grochem, „kulomiotczyk”.

— „Towarzysze, lepiej wszyscy umrzemy ale nie poddawajmy się i nie uciekajmy!” — odpowiedział na ich okrzyki chorąży S. Chciał rzucić bombę, ale na ten raz padł przesyty kilkoma kulami. Po stracie wodza pozostali nieliczni strzelcy nie wytrzymali nowego natarcia i cofnęli się. Później po wybi- ciu bolszewików z Bruz znaleźli w maj. Vienogiszki chorążego S. zupełnie nagięgo: rabusie zdarli nawet koszulę i nagrawając się powpinali w naga pierś gwiazdki — oznakę szarzy oficerskiej.

Wszystko to wojenny korespondent „Lietuvy” słyszał i spisał z ust oficerów Skorubskis'a i Sladuči's'a.

Z pewnością pułk w przyszłości odpowiednio uczci pamięć S., wpisując jego imię na listę bohaterów. Tymczasem jednak należałoby wystawić jego portret w szkole wojskowej i jego nazwisko wyciosać w marmurze deski honorowej.

Obecnie nie rzadko daje się słyszeć w pułku: „Trzymał się jak Sidaravičius!” „Odważny jak chorąży S!” „Czy nie z Sidaravičiusa on kompanji?”

Bohater spoczął na cmentarzu w Daugaiłach. Na jego mogile zwiądł już wieniec dębowy lecz nigdy nie zawiędnęła chwała jego bohaterskiej śmierci. —

Ludwik Grajewski zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności włóścianin Katulis ukrył się przed odpowiedzialnością*).

Inna za to nagroda spótkala urzędników niemieckich, którzy tę sprawę stworzyli. sierżant Albrecht otrzymał od cesarza 300 rub. sr., zaś zwierzchnik poczty w Kłajpedzie Milstrech order Stanisława 3 klasy.

IV.

Zabronienie druku litewskiego z początku oszłomiło światlejszą część społeczeństwa litewskiego, które w tych czasach skupiało się koło osoby biskupa Macieja Wołonczewskiego (Valančiūsa), lecz nie mogło je złamać. Wyjątkowych zdolności i oddania się swemu krajowi, bis. Wołonczewski prędko się zorientował w sytuacji i pierwszy rozpoczął zakreślona na bardzo szeroką skalę akcję, która miała niezwykle poważne następstwa. Zdolny dyplomata, zrozumiał on, w jaki sposób przeciąć wszelką możliwość rozpowszechniania wśród ludu druków czcionkami rosyjskimi, i aprobując książkę do nabożeństwa wydaną przez rząd, daje dostęp do ludu pogłosce o chęci rządu przez takie książki rozpowszechniać prawosławie. A sam tymczasem za własne przeważnie lub zebrane pieniądze organizuje wydawnictwo książek litewskich w Prusach Wschodnich, stwarza organizację przemycania, kolportażu i rozpowszech-

niania książek, początkowo większą część tych książek własnoręcznie układając.

Jednak zachowanie chociażby największej konspiracji nie mogło pozostawić tej organizacji dłuższy czas w zupełnej tajemnicy i wcześniej lub później byłaby ona wykryta, tembardziej, że rozliczając na warunki pewnej swobody w Prusach, nie zachowywano tam dostatecznej konspiracji. A tymczasem zaś rząd pruski szedł pod tym względem ręką w rękę z rządem rosyjskim i pierwszy powiadomił go o całej organizacji. Sprawa zaczęła się w r. 1870 i została zakończoną w r. 1871.*)

Do odpowiedzialności pociągnięto 9 księży z Litwy, a dziesiątego, ks. Antoniego Brundę rząd niemiecki wydał Rosji.

Oprócz tych dziesięciu podejrzenie padało jeszcze na ks. Justyna Dowidaitisa i ks. Hieronima Raczkowskiego, lecz ich nie ruszono. Rola biskupa Wołonczewskiego w tej całej sprawie była rządowi zupełnie wyraźną, lecz względem niego uważane za możebne tylko zarządzenie ścisłej rewizji w domu biskupim w Kownie. Rewizja, kierowana przez generała Łosiewa, żadnych rezultatów nie dała.

Pociągnięci do odpowiedzialności księża nie wszyscy potrafili zachować się z godnością, lecz mimo dosyć otwarte przyznanie się niektórych do winy, wszyscy oni mniej lub więcej ucierpieli: ks. Butkiewiczza zesłano do Tobolskiej

gub., ks. Norwajsza do Tomskiej, ks. Stroupa do Archangielskiej, ks. Ejtutowicza do Wiatskiej, ks. Kazilewskiego do Chołmogor (Archan. gub.); ks. Bujwid, Dembski i Grygalunowicz pozostawieni w Wileńskiej djeczej bez prawa powrotu do Telszewskiej. Ks. Brundza po 11 miesiącach więzienia został zesłany do Archangielskiej gub. Tylko ks. Tomaszewicza pozostawiono na dawnym miejscu.

V.

Wszystkie te pierwsze otiary w walce o kulturę litewską, jak widzimy, wyszły wyłącznie z pośród księży tej jedynej wówczas inteligencji litewskiej. Lecz już rosła wtedy nowa inteligencja, która wspólnie z księżmi podjęła, pogłębiła i rozszerzyła tę walkę; krzepło i poczucie narodowe mas ludowych, które nadały tej walce rozpęd i moc, dały jej trwałą podstawę. I tutaj aż do r. 1904, kiedy nakoniec zwrócono Litwie jej druk, widzimy cechę znamiennej, charakterystyczną dla całego narodu litewskiego — to jego zdolność do skupiania się w sobie, do jednolitego występowania wobec wspólnego wroga. Już po latach 10 — 20 po uwłaszczeniu w społeczeństwie litewskim znajdujemy zupełnie zróżniczkowane interesy klasowe lub stanowe, znajdujemy ostrą nawet walkę pomiędzy poszczególnymi kierunkami społecznymi i politycznymi; lecz nazewnątrz, wobec wroga, Litwa jest jednolita. — I w czasie najostrejszej walki pomiędzy krańcowymi kierunkami socjalista litewski ciągnął na swych ple-

cach przez granicę walizę pełną pism i broszur, gdzie obok druków socjalistycznych można było znaleźć i klerykalny „Tėvynės Sargas”, lub ultra katolicki „Kryžius”. A gdy on nie miał do rozpowszechniania wśród ludu książek, socjalistycznych to rozpowszechniał wszelkie inne, chociażby i najwięcej wrogie socjalizmowi: bo przecież były to pisma litewskie, a jako takie — rewolucyjne. A tymczasem książd litewski, choć z bólem serca, rozpowszechniał nieraz książki socjalistyczne (ks. Stakalė i inni); bo w każdym razie były one litewskie i przeciw-rządowe. Jednak ten paradoks społeczny będzie dla nas zrozumiały, gdy uprzytomimy sobie, że cała inteligencja litewska, bez względu na jej dążności społeczne, cały naród litewski był chłopskim wyłącznie, z tym tylko podziałem na chłopów więcej lub mniej zamożnych, które my w społeczeństwie chłop- skiem spotykamy. Z tego względu i najskrajniejszy prawicowiec litewski, będąc synem lub wnukiem chłop pańszczyńnianego, jest często większym demokratą z przyrodzenia niż ci wszyscy szlacheccy socjaliści z najbliższego naszego sąsiedztwa, którzy chcą nas wciąż uczyć demokracji.

Ta cecha ruchu litewskiego dominuje w nim dotychczas — wypadki ostatnie dają temu dostateczne świadectwo.

(c. d. n.)

*) Patrz Archiwalne Materiały Muzeum- skiego w Wilnie. Ch. I. B. 1913 № 5, 8 — 12; 18 19, 99.

*) Patrz M. B-ka Pirmoji byla del lietuviz- kaja raszty «Visuomenė» 1910 № 3.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Kongres Litewsko-Lotyszko-Estoński.

PARYŻ (PAT). (Z Nowego Yorku). Pierwszy kongres litwinów, lotyszów i estończyków odbył się właśnie w Nowym Yorku. Obecnych było 150 delegatów. Kongres przyjął jednomyślnie rezolucję, domagającą się uznania niezawisłości republiki litewskiej, lotewskiej i estońskiej przez rząd waszyngtoński. Pod koniec kongresu dopuszczono do ligi Finlandję.

Uznanie nowego rządu rosyjskiego.

SZTOKHOLM. (PAT.) W piśmie „Nowaja Rossija“, wychodzącym w Rewalu, twierdzi książę Masirow, że Anglja uznała rząd Lianosowa i przyrzekła mu pomoc przy odzyskaniu Petersburga i odbudowie Rosji, a to za pewne ustępstwa na Bałtyku i za rosyjskie desinteressement w Persji.

Ks. Mikołaj Mikołajewicz.

TARNOPOL (WBK.) Po zajęciu Kijowa przez wojska Denikina przybył tam wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który wyjeżdża w tych dniach do Paryża.

Antyangielska rewolta w Egipcie.

WIEN, 22.9. Z Paryża donoszą: Nadeszły wiadomości z Aleksandrii, że w całym Egipcie wybuchła znowu rewolta przeciw Anglikom. Ruch powstańczy przybiera olbrzymie rozmiary rząd angielski został zmuszony do wysłania większych oddziałów celem stłumienia ruchu powstańczego.

Socjaldemokratyczna konferencja w Rydze.

Z Rygi otrzymano oficjalny biuletyn konferencji.

Dzisiaj, dnia 15 września, zebrała się w Rydze konferencja przedstawicieli socjaldemokratycznych partji, w której p.p. Keto i Katonen reprezentują Finlandję; Ast, Oinass, Alma Ostra-Oinass'owa i Tulp—Estlandję; P. Kalnin, Elias, Buszewicz, Mender, Zeelen, Klara Kalnin, Br. Kalnin, Zelms, Zaune—Lotwę; Pożęła i Bieliniś—Litwę. Konferencję rozpoczęła mowa P. Kalnin'a od imienia komitetu organizacyjnego. Do prezydium weszli Menders i Oinasz. Sekretarzem Elias. Ustalono następujący porządek dzienny: 1) Organizacja; 2) Referaty partji; 3) Koordynacja polityki zagranicznej; 4) Uzgodnienie polityki wewnętrznej; 5) Sprawy związane z obroną; 6) Organizacja stałej komunikacji. Zjazd się zawiązał jako konferencja socjaldemokratycznych partji wymienionych krajów. Wszystkie wspólne uchwały będą zapadały tylko na podstawie ścisłego związku.

„Latopress“ donosi też z Rygi radiotelegraficznie, iż konferencja uchwałała podtrzymać, wespół z demokracją krajów nadbałtyckich w ich walce o niepodległość.

Banknoty niemieckie.

Wobec ogłoszenia banku rzeszy niemieckiej, że banknoty 50-markowe z datą 20 października 1918 roku muszą być do końca pierwszej połowy września wymienione w centralnym banku, bo w przeciwnym razie tracą właściwość płatniczą, Polskie ministerstwo skarbu poleciło wszystkim kasom państwowym i instytucjom rządowym nie przyjmować tych walorów, a przyjęte już odsyłać do Polskiej Kasy Krajowej, która przedsięwzięnie środki dla ich wymiany.

Rewolucjonisci tureccy chcą utworzyć nową Turcję.

WIEN, 22.9. «Tel. Comp.» donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe podaje z Konstantynopola, że Mustafa Kemal Basza i Ever Basza postanowili stworzyć w Azji Mniejszej potężne państwo tureckie, niezależne zupełnie od wszelkich wpływów obcych. Rewolucjonisci tureccy mają zamiar obwołać sułtanem nowego państwa księcia Solima.

Manerheim—Wodzem Naczelnym.

AMSTERDAM, IX. 16. L.T.B. „Times“ donosi z Helsingforsu, iż gen. Manerheim zgodził się przyjąć na siebie obowiązki wodza naczelnego armji fińskiej z warunkiem że on jeden będzie odpowiedzialny za obronę kraju i że mu dozwolono będzie łącznie z Koczakiem przedsięwziąć czynną przeciwbolszewicką akcję.

Konsul niemiecki w Rydze.

KRÓLEWIEC, 15, 9, L. T. B. Gazety twierdzą, iż przedstawicielem Niemiec w Rydze zostałznaczony kupiec S'wit, oddawna tam zamieszkały.

„Entente Cordiale.“

KOWNO, 19, 9. L.S.B. „Latopress“ donosi z Rygi o przybyciu z Rewla do Rygi ministra — prezydenta Ulmanis'a; ministra spraw zagranicznych Majerowicza i kilku innych członków Litewsko-Lotewskiej Konferencji. Przedstawiciel pisma „Brivarine“ rozmawiał z ministrem Majerowiczem, który zapewnił, iż „Entente Cordiale“ Bałtyckiego związku da się rozciągnąć i dalej na północ. Konferencja w Rewlu ściślej określiła formy związku.

Co do bolszewickiej propozycji pokojowej postanowiono, że żadne z państw związkowych nie zawrze oddzielnego pokoju. Pokój może być zawarty tylko przez cztery, pięć państw nadmorskich z jednej strony, i przez bolszewików z drugiej strony i tylko na b. ciężkich dla bolszewików warunkach. Mianowicie „Entente Cordiale“ ma zażądać utworzenia od bolszewickiej strony obecnego frontu szeroką zonę neutralną, zaprzestania bolszewickiej propagandy i natychmiastowej ewakuacji Letgalji.

Naogół w chwili bieżącej zawarcie pokoju wydaje się być b. wątpliwem. Zawieszenie broni w celu wyjaśnienia tajnych propozycji bolszewików uzależnia się od przyjęcia powyższych warunków. Za kilku tygodni w Dorpacie ma się zebrać następna konferencja „Entente Cordiale“.

Japonja nie zawierała żadnego układu z Niemcami.

NAUEN, (PAT.) Poselstwo japońskie w Rzymie oświadcza, że podana przez „Temps“ treść rzekomego układu japońsko-niemieckiego z jesieni 1918 r. jest sfałszowana. Przez cały czas wojny Japonja stała lojalnie i wiernie przy swych sprzymierzeńcach.

O wydanie Wilhelma.

WIEN, 22, 8, (PAT) BK. z Brukseli: „Belgique“ podaje, że rząd holenderski będzie wezwany, aby w ciągu dni 14 wydał byłego cesarza Wilhelma.

Spartakus w Dusseldorfie.

BERLIN, (PAT.) Z Dusseldortu donoszą o przygotowanym tam zamachu spartakowców; władze wojskowe były

doskonale poinformowane o zamiarach spartakowców, mianowicie o zamiarze oswobodzenia więźniów, o napadzie na załogę i obsadzenia najważniejszych punktów miasta. W nocy z niedzieli na poniedziałek zaalarmowano załogę i wzmocniono posterunki we wszystkich częściach miasta. Jakkolwiek noc przeszła spokojnie, władze wojskowe uważają sytuację nadal za groźną.

Pokój między Chinami a Niemcami.

NEW-YORK, 17 września. Departament Państwowy został zawiadomiony przez rząd chiński, że ten ostatni, w proklamacji swojej od 15 września, obwieścił, że Chiny deklarują siebie w stanie pokojowym z Niemcami.

(„Matin“)

Z prasy polskiej.

„Gazeta Warszawska“ z d. 23 września pisze:

W dn. 20—22 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja okręgowa P. P. S. Z ogłoszonych przez „Robotnika“ uchwał widać, że P. P. S. dążyć będzie do jaknajszybszego rozwiązania obecnego sejmu i dlatego na czoło pracy sejmowej obecnej sesji jesienniej wysunął uchwalenie konstytucji, nato zaś uchwalenie pierwszych reform społecznych i rolnej przede wszystkim. Na pierwszym posiedzeniu sejmu ma być postawiony wniosek o powołanie komisji sejmowej do walki z nadużyciami urzędników, któraby miała prawo usuwania i oddawania pod sąd winnych. W sprawie wojny konferencja żąda „natychmiastowego zawieszenia broni na wschodzie i przystąpienia do rokowań pokojowych“. Dalej konferencja żąda prawodawczego ustalenia charakteru rad delegatów robotniczych, jako przedstawicielstwa proletariatu w sprawach gospodarczych i rewizji ustawy o kasie chorych w kierunku zwiększenia udzielanych przez nie świadczeń“.

Wiadomości z Kraju.

Kowno.

Rozpoczęto prace dookoła parcelacji majoratów i majątków prywatnych.

13 b. m. Minister A. Stulginskas i kierownik departamentu mierniczego V. Raczkowskas jeździli do Kiejdan w celu przyjrzenia się na miejscu pracom parcelacyjnym w Karnawie i Gretenbergu majątkach hr. Totlebena. W pierwszym z nich na mocy decyzji Ministra jedna dziesięcina z domem mieszkalnym pozostawiono szkole początkowej.

KRONIKA.

— Mienie po władzach okupacyjnych. Nr. 14 „Dziennika Urzędowego Z. C. Z. W.“ zawiera rozporządzenie Komisarza Generalnego Z. W., dotyczące mienia, pozostającego po usuniętych władzach okupacyjnych. W myśl tego rozporządzenia osoby, w których posiadaniu znajduje się mienie, pozostałe czy to po dawnych władzach rosyjskich, czy to po władzach niemieckich lub bolszewickich, winny oddać to mienie do rozporządzenia Zarządu Cywilnego Z. W. bez względu na to, w jaki sposób wspomniane władze to mienie posiadały. Przedmioty objęte rzezonem rozporządzeniem winny być zgłoszone w ciągu 2 tygodni od dnia ogłoszenia rozporządzenia lub od dnia zajęcia danej miejscowości przez wojska polskie u inspektorów okręgowych zdobywcy wojennej lub delegowanych przez nich na powiat urzędników, w razie zaś braku w powiecie takowych — u komisarza powiatu. Przy zgłoszeniu tych przedmiotów osoby je posiadające winny wskazać od kogo i kiedy je nabyły. Winni nie zgłoszenia we właściwym terminie karani będą w drodze administracyjno-karnej aresztem do 2-ch miesięcy i grzywną do 30.000 marek albo też ulegną jednej z tych kar. Przedmioty niezgłoszone zostaną skonfiskowane.

— Poczta w Słoniemiu. Z dniem 13 b.m. uruchomiono urząd pocztowy w Słoniemiu.

— Teatr dla dzieci. W sobotę d. 27 września w teatrze miejskim odbędzie się pierwsze przedstawienie teatru dzieciennego W. Boricza.

Sprzedż biletów w sklepie „Lektor“ przy Sw. Jerskiej, 4.

— Rewizja w „Centralnej Radzie Białoruskiej“. W dn. 22 b. m. żandarmerja polowa dokonała rewizji w lokalu Rady Białoruskiej w Wilnie. Skonfiskowano blankiety legitymacyjne, wydawane białorusinom przez Radę.

Zawiadomienie.

W Styczniu b. r. przy wyjściu oddziałów Samoobrony z Wilna zostały złożone oficerskie i żołnierskie rzeczy w domach № 8, 12 i 20 przy ul. Nadbrzeżnej i właściciele tych domów byli proszeni o przechowanie tych rzeczy. Rzeczy te zostały następnie rozdane osobom prywatnym do przechowania.

Ktokolwiek by wiedział lub posiadał wskazane rzeczy proszony jest o doniesienie do Dowództwa m. Wilna.

OGŁOSZENIA.

Mieszkanie do wynajęcia z wygodami z 5 pokoi i kuchni. Zaułek 8-go Ignacego, 5. Zapytać stróża.

Kozę mleczną sprzedaje. I Portowa 6-b-1.
Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300—400 do sprzedania. Zauł. 8-go Ignacego, 5—9.

POLIKLINIKA I SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.

W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych, kobiecych i chirurgicznych, oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 p.p. i od 4—7 wiecz. W szpitalu wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.